Przyjaciel Ludu.

Leszno **No. 30.** dnia 28. Stycznia 1835.

E s k o r i a l.



Pyszny pałac królów hiszpańskich, mieszczący w swoim obwodzie wspaniałą świątynię, mieszkanie monarchów, znaczny klasztór i groby członków rodziny królewskiéj, a znany pod nazwiskiem Eskorialu *) leży na 6½ mili od Madrytu, stolicy państwa, w prowincyi Segowii.

Filipp II. wzniósł wspaniałe te gmachy, uczyniwszy przed bitwą (1557) pod St. Quentin ślub, iż jeśli mu nieba zwyciężyć pozwolą, wystawi na cześć świętego kościół, jakiego Hiszpania dotąd nie posiada. Dziesiątego Sierpnia, w dzień ś. Wawrzyńca, stoczono bitwę pod St. Quentin, a waleczność Hiszpanów świetne odniosła zwycięztwo. W tymże roku wybrano miejsce, na którem okazała świątynia stać miała, a plan i rysunek do niéj zrobił sławny budowniczy Juan Brumantes z Toledo. Ponieważ S. Wawrzyniec na rószcie życie zakończył, gmach cały miał mieć kształt rósztu: jest to podługowaty czworobok, 740 stóp długości, 580 szerokości, mający wewnątrz 22 dziedzince, pyszne ogrody, ma zaś 36000 okien, a 14000 drzwi. Posępność budowli obok przepychu, przypomina dokładnie charakter założyciela, który 5 millionów czerwonych złotych na wzniesienie jéj przeznaczył.

Kościół stojący w samym środku budowli, jest w formie krzyża, na wzór świątyni S. Piotra w Rzymie. Obok wielkiego ołtarza, wprawiającego w podziwienie swoją wspaniałością i ogromem, stoją posągi Karóla V. i Filippa II., w naturalnéj wielkości z marmuru, wystawiając monarchów tych na kolanach, korzących się przed Panem światów, wraz z żonami i dziećmi. Po 50 schodach marmurowych zstępuje się pod wielki ołtarz do „Mauzoleum“ gdzie spoczywają popioły rządzców Hiszpanii. Kaplica ta jest okrągła, z kopułą z bronzu, z któréj środka wisi ogromny pająk kryształowy, oświecający tylko to miejsce w dzień pogrzebu którego z królów.

*) Od wyrazu Hiszpańskiego: „escoria“ — żużel — miejsce gdzie dawniéj były kopalnie kruszców.

Cisza i ciemność w kaplicy przypominają zwiedzającemu ją, iż jest mieszkaniem śmierci; przepych zaś i okazałość okazują, iż tu spoczywają mocarze ziemi. Na przeciw schodów jest mały ółtarz z marmurowym krucyfixem, wysadzanym brylantami. Ściany marmurem powleczone, podzielone są filarami na 26 framug, bogato przyozdobionych, a w każdéj z nich stoi trumna z czarnego marmuru, mieszcząca w sobie zwłoki monarchy, lub czekająca na nie.

Z kościołem styka się pałac królewski (San Lorenzo el Real) z sławną galeryą obrazów, z których jeden wystawia bitwę pod St. Quentin, a drugi budowę Eskorialu. W wojnach z Francyą, mieszkanie królów jako i klasztor Zakonników S. Hieronima, obok niego stojący, wiele ozdób i bogactw utraciły, a pomiędzy niemi lany z srebra posąg S. Wawrzyńca, patrona miejsca tego, który miał ważyć 450 ff. srebra, a ozdoby jego 18 ff. złota.

Biblioteka Eskorialu zawiera wielkie skarby litterackie, szczególniéj wiele rękopismów arabskich. W nowszych czasach zwiedzaną była przez uczonych różnych narodów, a przez znanego z prac litterackich Hänla opisaną została. Dochody klasztoru wynoszą na rok 130000 piastrów, jużto z wsi należących do Zgromadzenia, jużto z znacznych trzód najpiękniejszych owiec hiszpańskich, których zwykle do 36000 sztuk co lato w dolinach gór Guaderrama, otaczających Eskorial pasie się.

Aż do śmierci Ferdynanda VII. mieszkał cały dwór królewski w miesiącach Październiku i Listopadzie w Eskorialu.

Wulkany.

(Koniec.)

Erupcye w różnych trafiają się porach roku. W Neapolu przypadają najczęściéj w jesieni, Stromboli częściéj wyrzuca zimą jak latem. W ogólności tak wielkie są siły wulkaniczne, że wpływ atmosfery na nie zupełnie niknie. Więcéj zastanowienia warte znaki, poprzedzające erupcye. Xiążę de la Torre uważał, że ciepłe źródła w Resina zawsze ustają, ilekroć ma nastąpić wybuch Wezuwiusza. Może że nadzwyczajne wówczas gromadzące się ognie, rozpowietrzają za nadto wapory, i nie pozwalają im się ostudzić w krople wody. Powszechnie poprzedza erupcyą trzęsienie ziemi. Nigdy zaś się nie zdarza, aby podczas erupcyi trzęsienie ziemi być miało. Wśród erupcyi wstrząśnienie powietrza tak jest silne, że skały roztrąca. Ogromne kłęby dymu i waporów, parte gazami, wznoszące się sklepienia na brzegach krateru, grzmoty wulkaniczne, błyskawice, ulewy deszczu, powszechnie towarzyszą explozyi wulkanicznéj. Z pobocznych otworów wulkanu leje się lawa gęstemi strumieniami, stygnąc twardnieje, i szklistą pokrywą powleka okoliczne pola. Pokrywa ta z siebie nieurodzajna, gdy zostanie popiołem przysutą, zamienia się wkrótce w najurodzajniejszą rolę. Tam gdzie wulkany wierzchołki swoje za linią śnieżną wynoszą, jak w górach Andes, w Ameryce, przytrafia się często, że mnóstwo zdechłych ryb zarazem wyrzuconych bywa. Przy explozyi wulkanu Carasson 20. Czerwca 1698 roku, kilka mil kwadratowych okryło się szlamem i rybami: był to gatunek ryb z długiemi u gęby wąsami, zwane Pimelodes cicłopi. Mnogość ich tak była wielka, że z ich zgnielizny powstało morowe powietrze, którego pobliska wieś Villa di bara stała się ofiarą. Fenomen ten mylnie niektórych naturalistów naprowadził na domysł, jakoby się w podziemiu rybne jeziora znajdowały. Nie zdarza się on nigdzie, tylko przy wulkanach śniegiem okrytych. Massy ogromne śniegu i lodu topniejąc, w otchłaniach krateru formują jeziora, które do niższych wód kanałami kommunikacye sobie tworzą, kędy ryby zarazem przechodzą.

Erupcya częstokroć do znacznéj dochodzi wysokości. Składa się albo z gatunków pierworodnego granitu, który najgłębsze zajmuje pokłady ziemi; albo z brył, w które się rozmaite massy ziem i kamieni stopiły. Sławny przed wszystkiemi Pariski w okolicy Wezuwiusza marmur jest utworem wulkanicznych ogni, przekształcających pokłady wapiennego kamienia na najpiękniejszy biały marmur. Tworzące się na powierzchni lawy szumowiny, niedokwaszają się (oxydują) przez powietrze, i ostudzone dostatecznie, zamieniają na bymsztein, używany dla ostrych swoich cząstek w różnych rękodzielniach, mianowicie zaś do polerowania. Zbytecznie przepalony ognistą lawą, zamienia się u niektórych wulkanów zaraz w proch, i cały spód góry zalega. Lawa sama zdaje się być stopieniem rud metalicznych, porzących ziemię kanałami w różnorodnych jéj warsztwach. Żelazny połysk tworzy się przy krańcach lawy przez sublimacyą. Siedm dotąd gatunków metali w lawie chemicznie

rozebranéj naliczono, między temi żelazo, mangan, niedokwaszone antimonium, Silenium, arszenik. To dowodzi, że lawa w téj tylko głębi ziemi rodzi się, do któréj kanały czyli żyły rudowe dochodzą.

Ostatnim fenomenem erupcyi jest explozya popiołu. Rzucony gęstym słupem w górę, rozrzuca się ku wierzchołkowi, i spadając tworzy kształt włoskiéj sosny, jak to nam już Pliniusz opisał. Zamknięte w otchłaniach wulkanu wapory, gdy przełamią nareszcie załomy, wypierają z sobą popioły, od lat wielu w ogromnych massach wewnątrz nagromadzone. Herkulanum, miasto starożytne u spodu Wezuwiusza, roku 79 po Chrystusie, na 80 stóp wysoko takim popiołem suchym przysute zostało. Roku 1822 z pobocznego krateru Wezuwiusza płynęła jakby wielkim strumieniem massa bardzo miałkiego suchego popiołu. Czasami popioły wyrzucone, pomieszane są z wilgotnemi waporami, wraz z niemi się kłębiącemi; niekiedy zupełnie z wodą zmącone wylewają się błotnistą lawą.

Po długim ale nierównym przeciągu lat, a może i wieków, wypalają się nareszcie wulkany i gasną. Brak materyałów palnych we wnętrzu ziemi, sprowadza stan ten ogorzałego wulkanu, zowiącego się natenczas **Solfatarą**. Postać Solfatary cale różna od spokojnego tylko wulkanu. Z opisu dotąd danego, mamy wyobrażenie o istotnym t. j. działającym wulkanie. Solfatara ani się dymi, ani lawy nie wydaje. Otwór krateru zagorzały, tu owdzie zarosły: tylko gazy siarkowe (ztąd nazwisko) z niego się wydobywają. Niektóre kratery bywają zalane wodą, z któréj się także kwas siarczanny rozwija. Takich wulkanicznych jezior najwięcéj natrafiamy na wyspie Jawa.

Tak więc i ten straszny potwór natury, ciskający w niebo ogromną paszczą płomienie i palące się bryły; ryczący wewnątrz zastraszającym wszystko grzmotem; wstrząsający wreszcie ziemią na mil kilkadziesiąt, także się w szczeliny rozpada; to piekło ogni podziemnych nie jest trwałem na ziemi; słabieje z czasem, i jak wszystko, a i ta nawet osiwiała jego głowa, kurząca się jeszcze siarką, zawali się z wiekiem, i śladu nawet po sobie nie zostawi. L.

Mieszkańcy wyspy Cejlon.

Obrazek wystawia nam ludzi, których umysłowe usposobienie i obyczaje na szczególniejszą zasługują uwagę: ich ojczyzną jest wyspa Cejlon. Szczupłość miejsca nie pozwala nam dać obszernéj o tym kraju wiadomości: jest to wyspa mająca 1225 mil kwadratowych powierzchni, a zatem większa od W. X. Poznańskiego, odłączona od stałego lądu cieśniną morską, 15 — 20 mil szerokości mającą. Bliskość ta Indyi, tudzież podobieństwo w obyczajach i charakterze Cyngalczyków (tak bowiem zowią mieszkańców téj wyspy) z Indyanami, rzuca niejakie światło na ich pochodzenie. Upowszechniło się wprawdzie między nimi podanie, że po wypędzeniu Adama z téj wyspy, którą rajem pierwszych rodziców być mniemają, kraj ten najprzód przez chińskich awanturników, przypadkiem na te wyspę rzuconych, zaludniony został. Atoli mniemanie to nie ma najmniejszego podobieństwa do prawdy; albowiem w składzie twarzy i budowie ciała tych dwóch narodów, nic wspólnego nie upatrujemy. Przeciwnie utrzymują niektórzy z nich, że dawnemi czasy Cejlon ze stałym lądem się łączył, i do Indyi należał, i że dopiero nie wiadomo jakim nadzwyczajnem natury wzruszeniem, od stałego lądu oderwany został; a tak Cyngalczykowie należą do pokolenia **Hindu**.

Właściwi Cejlonu mieszkańcy dzielą się na dwa pokolenia, na **Wedah** około 10000 głów, i na **Cyngalczyków**: ludy zupełnie od siebie składem ciała i obyczajami różne. Posłuchajmy, co o pierwszych podróżni powiadają: Bedah (wedah) żyją w najgłębszych kniejach, nie utrzymując z Cyngalczykami żadnego związku. Są nadzwyczajnie dzicy, bojaźliwi, uciekają przed każdym innym człowiekiem. Budowa ich ciała jest piękna, rysy twarzy szlachetne, brody długie, a ich cera miedziana. Prócz wązkiego fartuszka okrywającego ich nagość, żadnego prawie nie używają odzienia, a długie włosy, na wierzchu głowy zwięzywać zwykli.

Mimo wrodzonéj pierzchliwości, okazują oni czasem nadzwyczajną odwagę i nieustraszoność, zwłaszcza napadnięci od nieprzyjaciół. W nogach zaś posiadają podziwienia godną szybkość. Zywią się owocami leśnemi i z polowania: o sadzeniu drzew, uprawianiu ziemi, najmniejszego nie mają wyobrażenia: jednakże ci, którzy z Cyngalczykami graniczą, mniéj są dzicy. Żyją oni razem, lecz w oddzielnych pokoleniach, a najmocniejszy i najzręczniejszy strzelec, bywa zwykle naczelnikiem obierany. Kto najwięcéj dzikiego ubije zwierza, ten wszędzie ma pierwszeństwo, nie tylko pomiędzy mężczyznami, ale i u kobiet,



Mieszkańcy Wyspy Cejlon.

Gdy młodzieniec chce pojąć żonę, musi dowieść, że jest zręcznym na polowaniu, i umie dzikiego pokonać zwierza.

Bronią ich są topory, które rzucają z daleka, i rzadko chybiają. Mają także łuki i strzały, i niemi słonie nawet zabijają: do wytropienia zwierza, psów używają, i te całe ich składają bogactwo, równie jak posag córek, gdy za mąż dą. Młodzieniec biorący ze swoją oblubienicą 4 do 6 psów, poczytuje się za najszczęśliwszego.

Ci ludzie dzicy, nie mają wcale stałych siedzib; śpią i mieszkają gdzie przyjdą, jak zwierzęta, w jaskiniach, na drzewach i pod drzewami: w ostatnim przypadku otaczają się cierniem i gałęziami, zabezpieczając się tym sposobem od napaści dzikich zwierząt, a w razie niebezpieczeństwa, porwawszy na ręce swe dzieci, na drzewa jak małpy wskakują.

O ich religii to tylko wiadomo, że prócz najwyższego ducha, i pomniejsze także czczą bóstwa, którym na ołtarzach, z trzciny bambusowéj wystawionych, owoce na ofiarę składają, a w czasie uroczystości, około ołtarza, zwykle w głębi kniei znajdującego się, tańczą.

W wojny wcale się nie wdają, i nie potrzebują też dobywać oręża ku własnéj obronie: albowiem inni mieszkańcy uważają ich w pewnym względzie jako małpy, pozwalając im robić w dzikich kniejach, co im się podoba. Na widok innego człowieka zaraz uciekają; ale zdradą lub przemocą napadnięci, bronią się zapalczywie i nieraz odnoszą zwycięztwo.

Babilon.

Do najdawniejszych i najwspanialszych miast na świecie, o których nam historya wspomina, należy Babilon, stolica państwa babilońskiego. Założenie Babilonu sięga najodleglejszéj starożytności, w któréj szczególniéj powieść biblijna o budowaniu wieży babilońskiéj na uwagę zasługuje. Potomkowie Noego po potopie w



Ruiny Babilonu.

liczne rozrodzeni pokolenie, mówiący wszyscy jednym językiem, przybywają ze wschodu, osiadają w równinie Sinear (potem Babilonią zwanéj) chcąc na jednem miejscu pozostać, budują miasto, i wysoką niebotyczną wieżą. Lecz Jehowa rozgniewany tak śmiałem ludzi przedsiewzięciem, miesza ich języki, i przed dokonaniem dzieła rozprasza na wszystkie części świata; ztąd miasto to Babel, to jest zamieszaniem przezwane: ztąd także powstały różne języki. *) Założenie miasta niektórzy Ninusowi i jego małżonce Semiramidzie przypisują, inni Nabuchodonozorowi: lecz w tém nie masz nic pewnego. *)

Babilon wybudowany był w czworobok, a przez rzekę Eufrat podzielony na dwie równe części, mostem z sobą połączone. Mury wzniesiono z palonéj cegły, podług Herodota 200 łokci wysokie, 50 łokci grube, obronne 250 basztami, 100 miedzianemi bramami. Wszystkie ulice miasta miały być równoległe, przerzynające się prostopadle. Zamek królewski także był obronny: a przy nim znajdowały się

---

*) Kniaźnin w Operze Cyganie, tak to poetycznie wyraził:

Za pierwszych ojców, co za myśl zuchwała!
Niechaj nas Pan Bóg od podobnéj strzeże:
Onić to mieli budować tę wieżę,
Wysoką wieżę, po któréj z tronu,
Chciał iść do nieba król Babilonu.
Ale Bóg takiéj nie przepuścił dumie;
(O płochy ludzki rozumie!)
Kiedy już gwiazdy zdziwione spostrzegły,
Że bliżąc ku nim kamienie i cegły,
Lud wyniesiony po gzymsach się wieszał,
Bóg na nich błysnął i języki zmieszał.
Rozsypało się w gruzy owe dzieło:
Co tam lecących na łeb poginęło!
Kto się naówczas z karkiem nie pożegnał,
To strach tę resztę po świecie rozegnał.

*) X. Dębołęcki, franciszkan, w śmiesznem swem dziele: Wywód jedynowładnego państwa etc., bez względu na historyą, idąc za samem podobieństwem słów i naciąganą tychże wyrazów etymologią dowodzi, że wszystkie prawie nazwiska starożytne, a nawet język grecki i łaciński z polskiego wzięły swój początek, że Adam pochodzi od Jadam (jem) owoc zakazany, Abel od tego że ubył, jak go Kain zabił; że Absalon nazwany od tego, że oszalał — Bachus od beczkos, bo go na beczce siedzącego malują, pileus (czapka), ponieważ pilnuje uszu i t. d.; twierdzi także, że Babilon nazwany od babiego łona, ponieważ było łonem (stolicą) baby (królowéj Semiramidy.)

owe wiszące w powietrzu ogrody: był to pałac z tarasami, arkadami, kolumnami i dachem ołowianym, na którym nasypano ziemi, aby drzewa rość tutaj mogły: wodę kanałami sprowadzoną pompowano. Na wschodniéj stronie Eufratu znajdowała się owa sławna, do cudów świata policzona świątynia Belusa, czyli babilońska wieża: był to gmach ogromny czworoboczny: zewnątrz na około na sam szczyt prowadzące wschody, nadawały téj wieży postać ośmiu piętr, coraz bardziéj się zwężających. Najwyższe piętro, za przybytek święty uważane, nie miało wprawdzie posągów, lecz się tam znajdował stół złoty i łoże, na którem czasem bóstwo spoczywać miało. Jedna kapłanka strzegła w nocy tego miejsca. Podług Diodora piętro najwyższe służyło Chaldejczykom za obserwatoryum astronomiczne. W niższych zaś piętrach umieszczony był bożek Bel za złotym stołem, 800 talentów ważącym. Różni dziejopisowie wymieniają jeszcze inne kosztowne sprzęty i skarby. Dziwną jest rzeczą, iż podobna bardzo do tego opisu wieża, odkrytą została w Mexiko.

Na tem miejscu, gdzie stał potężny Babilon widać dzisiaj górę tylko gruzów i porozrzucane mogiły, w bliskości miasta Hella, liczącego 7000 mieszkańców na wschodniéj stronie Eufratu, 218 mil angielskich od Bagdadu; są to mogiły gruzów z palonych i niepalonych cegieł, ziemią porosłych: na wschodniéj stronie, kwadratowy 200 stóp długi i szeroki wał wyraznie wskazuje miejsce, gdzie wieża Belusa stała: jest to teraz mieszkanie sprosnych zwierząt, jeżów, sów a może i lwów: mieszkańcy zaś tamtejsi osadzają tam złych duchów, i mniemają, że te massy potopem tutaj przypłynęły.

Drugim pomnikiem są ruiny zamku o milę angielską odległe, mury tak mocne, że nie podobna ich oderwać, a wewnątrz są jeszcze filary, ganki i podziemne lochy, których nikt nie śmie zwiedzić, ponieważ już nie jeden swéj śmiałości życiem przypłacił.

Z resztą kraj ten, pod Nabuchodonozorem przez Chaldejczyków opanowany, nazywał się także Chaldeą: była to równina poprzerzynana wielkiemi rzekami Tygrysem i Eufratem, z których ostatni, dotąd co rok na wiosnę wylewa i użyznia swe brzegi, podobnie jak Nil w Egipcie.

Kazimierz i Helena.

(Dalszy ciąg,)

Poszedł poczciwy Kazimierz, a że był rzeski chłopak, zapisany do pułku piechoty, popędzony został wraz z innymi w dalekie krainy. Zbliżyliśmy się tym czasem do austeryi, ludzie też sprowadzili mój powóz, mówiąc, iż potrzebuje naprawy, że będę musiał nocować; kowal bowiem, choć jest zręczny, kilkanaście godzin będzie miał do roboty. Karczmarz ciesząc się z gościa, do innéj na drugiéj stronie dla podróżnych przeznaczonéj izby poprosił, zapewniając, iż tak dobrze urządzony dom zajezdny w miasteczku nawet znaleść trudno. Wszystko to dzieło pana naszego, mówił, lubi on porządek wszędzie, i zaleca, aby podróżnym na niczem nie zbywało.

Wszedłszy do izby, kazałem dać starego miodu; i nalawszy dwie szklanki prosiłem mego gościa, aby usiadł i posilił się krajowym trunkiem: „Łaskawy Panie, rzekł staruszek, widzę, iż Pan do liczby tych należysz, co wieśniakami nie pogardzają. Przodkowie pana naszego, wielcy panowie, nie lubili przestawać z nami, mieli nas za podlejsze od siebie istoty, przeznaczone, abyśmy na nich pracowali. Jakże się to teraz świat zmienił! Pan nasz kocha nas, my przywiązani do niego, w ogień za nim poszlibyśmy wszyscy. Umie i prosty człowiek szanować tych, którzy się z nim dobrze obchodzą, i umie być wdzięcznym. Lecz powrócę, do Kaźimierza i Heleny.

„Wyruszył w pole Kaźimierz, a w bitwie pod Jeną dostał się w niewolą, i do Francyi zaprowadzony, tam na nowo do wojska wstąpił. Nie zapomniał on o nas, pisał kilka razy donosząc, iż został kapralem, potem sierżantem; następnie, iż go ozdobiono krzyżem legii honorowéj, i zewsząd załączał dzięki dla mnie, żem go czytać i pisać nauczył, wyznając, iż to przyczyniało się więcéj do jego awansów, niż męztwo na polu bitwy. Niezapominał i o swéj Helenie; przysłał jéj z Paryża, zkąd ostatni raz wtedy pisał, złoty łańcuszek i wsparcie dla ojca, donosząc, iż był lubiony od wszystkich przełożonych, że w najbliższéj wojnie spodziewa się zostać officerem. Minęło tak dwa lata, aż do wypowiedzenia wojny Rossyi. Wojska francuzkie przechodziły przez wieś naszą, pytaliśmy się o Kazimierza, lecz napróżno.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Paweł Piasecki.

W rzędzie historyków polskich nieposlednie miejsce trzyma Paweł Piasecki, odznaczający się szczególniejszą miłością prawdy i wolnością pióra. Urodzony w Województwie ruskiém z ojca Sebastyana, matki Katarzyny z domu Gromadzkiéj, krajowe szkoły w roku 17stym życia ukończył. Akademia w Pradze liczyła go potém między swemi uczniami, zkąd do Rzymu się przeniósł, gdzie przez 4 lata Teologii i nauce prawa poświęcał się pilnie. Powróciwszy do kraju polubiony dla nauk swoich gruntownych przez Wawrzyńca Goślickiego, Biskupa poznańskiego, kanonią w Poznaniu obdarzony został i tutaj aż do śmierci opiekuna swego naukowemi pracami zajmował się. W roku 1607 gdy Goślicki przeniósł się do wieczności, udał się powtórnie do Rzymu dla większego udoskonalenia się w naukach. Życie świątobliwe, ujmująca wymowa, obszerne wiadomości zjednały mu tytuł Doktora praw obojga i urząd Penitencyarusza papieskiego. Lubo obsypany zaszczytami, tęsknił Piasecki do kraju rodzinnego, gdzie ziomkom pożytecznym być pragnął. W roku 1611 przywiódł swój zamiar do skutku: znany chlubnie z przymiotów swoich przez Myszkowskiego Marszałka W. koronnego królowi Zygmuntowi III. polecony, urząd Sekretarza przy boku monarchy sprawował, do najważniejszych korrespondencyi z zagranicznemi dworami używany.

Król wynagradzając prace Piaseckiego, obsypywał go rozmaitemi godnościami, a w roku 1627 na biskupstwo kamienieckie powołał. Cnotliwy i przykładny pasterz lubo zajął się zupełnie dobrem powierzonéj sobie trzody i cały jéj się poświęcał, nie uszedł jednakże prześladowań. Jezuici, których szkodliwy wpływ na króla z uszczerbkiem dla narodu, przy rozmaitych okolicznościach wytykał, w takie podejrzenie wprawili go u monarchy, iż nie mógł się spodziewać wyżéj postąpić.

Gdy Władysław IV. król zamyślał się żenić z kalwinką, córką Fryderyka Elektora Palatyna Renu, sam Piasecki, tchnąc prawdziwéj łagodności i miłości wzajemnéj duchem, bronił wolności sumienia; wynajdywał środki do pogodzenia z królem oburzonych Senatorów, i gdy wszystkie rady jego odrzucono, udanie się do Stolicy apostolskiéj o pozwolenie, zalecał. Nie poznano dobrych chęci Biskupa kamienieckiego: nieprzyjaciele potępiali jego rady, i niezbożnemi je nazwali; niezmieniło to jednakże sposobu myślenia stałego męża. Wierny przekonaniu swemu opierał się wszelkim burzom i czynionym przeciw niemu zamachom, szukając uspokojenia w czystém sumieniu, które zaświadczało, iż nie dla znikomych widoków, jak głosili Jezuici, lecz dla dobra kraju bronił zdania swego. Intrygi dworskie pozbawiły go łaski królewskiéj: zapomniano o nim. Wakowały biskupstwa poznańskie i przemyskie, nie pomyślano o kapłanie, który w zaciszu naukami i pracami urzędu swego był zajętym. W roku 1640 dopiero wyniesiono Piaseckiego na biskupstwo chełmskie, a roku 1644 ofiarowano przemyskie. Trzy dyecezye, kamieniecka, chełmska, przemyska z opactwem mogilskiém zachowały pamięć wielkiego czasu swego męża i gorliwego pasterza.

Łagodny w znoszeniu różnowierców, troskliwy jednakże, żeby się błędy w trzodzie jego nie szerzyły: surowy przestrzegacz ustaw kościoła, sam był dla kapłanów dyecezyi swych najpiękniejszym do naśladowania wzorem. Dom jego skromny odznaczał się gościnnością, był szkołą dla synów brata i wielu kształcącéj się młodzieży i przytułkiem dla potrzebujących pomocy. Piasecki jako był przykładnym pasterzem, tak równie gorliwym o dobro narodu obywatelem. Ponura twarz jego malowała stałość charakteru i umysł stoicki, o który wszystkie nieprzyjaciół zamachy, jako fale o skałę rozbijały się, a cnotom jego, gdy w roku 1644 do lepszego przeniósł się życia, zawiść sama hołd sprawiedliwy oddała. Kamień grobowy, pod którym zwłoki synowca swego Jakóba, młodzieńca pełnego nadziei i w kwiecie młodości zmarłego, złożył, pięć lat przed śmiercią sam sobie w Mogile położył, z życzeniem, aby ciało jego obok synowca spoczywało, z następującym łacińskim napisem: „Roku pańskiego 1644, Papieztwa Innocentego X. pierwszego, wieku mojego 66, Paweł Piasecki, biskup przemyski, Opat mogilski, po doznanych w życiu mojém wszelakich przeciwnościach, gdym z młodu niedostatkiem ściśniony nauki po świecie kłopotliwie szukał, wiek średni przy dworze Zygmunta III. i synów jego w gorzkich przykrościach i nienawiściach styrał, resztę sił na pracach uczonych i rządach 3 dyecezyi wyniszczył, tum sobie miejsce spoczynku, niestety! obok kochanego synowca, któregom według kolei powinień był uprzedzić, obrał.“

Z dzieł Piaseckiego łacińskich najznaczniejsze są: Praktyka biskupia (Praxis episcopalis), którą w młodym jeszcze wieku wy-



Paweł Piasecki.

dał. Pismo to będąc dowodem gruntownéj nauki i obszernych wiadomości, powszechną mu wziętość zjednało. Traktuje w pierwszéj części o władzy biskupów; w drugiéj rozciągłość tejże władzy rozbiera. *) Ważniejsze jeszcze dzieło, i od cudzoziemców (od Prof. Wachlera) wysoko szacowane, rozpoczęte, gdy na katedrze kamienieckiéj siedział, a dokończone w Przemyślu, którem wielu przeciw sobie pióra zaostrzył jest Kronika, czyli dzieje państw Europejskich od roku 1545 do 1648, poświęcona ulubionemu synowcowi Jakóbowi, którego w dwóch wierszach kończących dzieło, do podobnéj pracy wzywa, stałość w przeciwnościach, wytrwałość w trudach zalecając. Spodziewał się mieć starzec cnotliwy godnego siebie w synowcu następcę, lecz ten wprzód od stryja do wieczności się przeniósł. Śmiałość i rzetelność dziejopisa w opowiadaniu dziejów, szczególniéj swoich czasów, styl czysty i prosty zalecają kronikę Piaseckiego, która lubo ganiona od nieprzyjaciół autora, wiele jednakże wydań doczekała się, *) u rozsądnych i bezstronnych czytelników zasłużony znalazłszy szacunek. Skreśla w niéj pisarz nietylko wierną osnowę zaszłych wydarzeń, ale i wyłuszcza ich przyczyny i skutki; niedołężność monarchy, błędy znaczniejszych osób, szkodliwą krajowi przewagę Jezuitów u dworu, maluje w żywych kolorach i wyjawia je potomności dla nauki.

*) Po kilkakrotnie oddrukowane: pierwszy raz wyszło w Wenecyi 1610 in 4. ostatni raz w Lwowie staraniem W. Szylarskiego 1758.

*) Chronica gestorum in Europa singularium: Drugie wydanie pomnożone 3 latami do roku 1648, wyszło w Krakowie u Cezarego 1648 fol. Trzecie bez miejsca i roku (zapewne w Amsterdamie) za staraniem Jerzego Förstera, gdańskiego drukarza 1649 fol.

Wystrzał.

(bajka.)

Strażnik boru,
U jaworu,
Wystrzelił sobie,
W porannéj dobie.
Nie na sowę lub jastrzębia,
Ni na wronę, lub gołębia,
Broń Boże! dla zabawy
Wystrzelił strażnik, ciekawy,
Czyli stary nabój pęknie,
Nie myśląc, że się co zlęknie.
Aż tu kawki, sroki, wrony,
Kruki, kobusy, gawrony,
Słowem: całe ptastwo lasu
Budzi się z swojego wczasu,
I nad głową krąży człeka,
I zemstą grozi z daleka.
Spoźiera strażnik do góry,
A tu same ptastwa chmury.
Dziwi się — co się to znaczy?
I rozmaicie tłómaczy.
W tém gawron do niego rzecze:
„Ty do nas strzelasz człowiecze?
„Ja? do was? rzecze borowy,—
Doszedłszy całéj osnowy,
Po co tyle krzyku, znoju!
Wyście nie warte naboju.

T. z S.

Nakładem i drukiem Ernesta Güntera w Lesznie. (Red. Ciechański.)